

PAUza

Akademicka



Rok XVIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 756

pauza.krakow.pl

Kraków, 1 Stycznia 2026

pau.krakow.pl



*Szczęśliwego Nowego
Roku 2026 życzy
PAUza Akademicka*

Znowu o komercjalizacji badań

Wszyscy wiemy, że komercjalizacja wyników naukowych uzyskanych na polskich uczelniach i w instytutach badawczych nie spełnia oczekiwań ani gospodarki, ani samych badaczy. Powszechnie sądzi się, że przyczyną jest brak odpowiedniego kapitału, który mógłby finansować bardzo przecież kosztowne prace wdrożeniowe. Poważne pieniądze przekazywane do NCBR są najwyraźniej źle wykorzystywane. Pisałem już o tym (PAUza 677), postulując przekształcenie NCBR w fundusz wysokiego ryzyka, który nie byłby jedynie dystrybutorem grantów, ale inwestorem, korzystającym z sukcesu finansowanych przez siebie firm, i by w ten sposób pomnażał środki przeznaczane przez polskie państwo na naukę, zamiast je po prostu rozdawać.

Dzisiaj publikujemy tekst partnerki jednego z funduszy wysokiego ryzyka, wyjaśniający, że rola funduszu nie polega tylko na inwestowaniu w firmę przedstawiającą obiecujący projekt komercyjny, ale przede wszystkim na wspomaganie tej firmy przez doradztwo swoich ekspertów oraz wprowadzaniu jej w sieć swoich kontaktów. Te kontakty są absolutnie bezcenne dla wejścia na międzynarodowy rynek oraz dla właściwego poruszania się w tym bardzo wymagającym środowisku.

Widać więc, że przekształcenie NCBR w dobrze działający fundusz będzie procesem trudnym, wymagającym zupełnie nowego podejścia do problemu. Widać też, że działania trzeba podjąć jak najszybciej, jeżeli nie chcemy, aby pieniądze wydawane przez państwo na komercjalizację badań były wyrzucane w błoto.

ANDRZEJ BIAŁAS

* * *

Z laboratorium na rynek: jak polscy naukowcy mogą komercjalizować swoje innowacje

Chociaż to zazwyczaj w murach uniwersytetów powstają idee oraz innowacje, które mają potencjał, by zmienić nasze życie, to jednak droga od odkrycia naukowego do realnego produktu na rynku jest długa, wyboista i wymaga zupełnie innego zestawu narzędzi niż te używane w laboratorium.

Badacz pracujący na uczelni ma oczywiście do dyspozycji granty, oferowane zarówno przez instytucje polskie jak i europejskie, co jest cennym źródłem finansowania jego pracy w laboratorium. Jednak system grantów, odpowiedni i bardzo skuteczny w środowisku uczelnianym, niekoniecznie się sprawdza, gdy w grę wchodzi kwestia komercjalizacji wyników badań. Bywa obciążony biurokracją oraz sztywnymi ramami, które nie przystają do dynamicznej rzeczywistości biznesowej. W dodatku czasem staje się łupem polityków, jak to się ostatnio przydarzyło NCBR, który miał stanowić podstawowe źródło finansowania dla zastosowań komercyjnych. To pokazuje, że system grantów, choć potrzebny, bywa niestabilny i może nie być optymalnym źródłem kapitału dla kogoś, kto myśli o globalnej ekspansji.

Dlatego warto poznać system działający w krajach o dużym doświadczeniu w komercyjnym wdrażaniu innowacji, gdzie już dawno stwierdzono, że jeżeli celem uczonego nie jest samo prowadzenie badań, lecz przekształcenie ich wyników w realnie działającą firmę, która zdobędzie rynek i wpłynie na życie milionów, właściwym rozwiązaniem jest pozyskanie odpowiedniego kapitału od funduszy Venture Capital (VC).

Czym jest Venture Capital i dlaczego to „inteligentne pieniądze”?

Venture Capital to forma finansowania przeznaczona dla młodych innowacyjnych firm, które charakteryzują się dużym potencjałem wzrostu, ale i wysokim ryzykiem. Fundusze VC inwestują kapitał, tzw. załóżkowy (seed capital), na najwcześniejszym etapie rozwoju firmy, w zamian za objęcie w niej udziałów. Celem funduszu nie jest jednak przejęcie kontroli nad firmą, a wsparcie jej w dynamicznym rozwoju i – po kilku lub kilkunastu latach – sprzedaż swoich udziałów z wielokrotnym zyskiem.

Kluczowe jest jednak to, że dla firmy technologicznej fundusz VC to nie tylko pieniądze. To przede wszystkim „smart money” – inteligentny kapitał. Toteż oprócz kapitału firma uzyskuje dostęp do wiedzy i doświadczenia partnerów funduszu, którzy pomagają w budowaniu strategii, rekrutacji kluczowych menedżerów czy pozyskiwaniu pierwszych klientów. To także dostęp do bezcennej sieci kontaktów, niezbędnych dla zakorzenienia się na rynku.

Doświadczonym przykładem firmy, która przeszła drogę od akademickich korzeni do globalnego sukcesu dzięki finansowaniu VC, jest Cohere. Założona w 2019 roku przez byłych pracowników Google AI, firma specjalizuje się w tworzeniu dużych modeli językowych dla klientów biznesowych. Ta strategia przyciągnęła inwestorów, którzy do tej pory zainwestowali w firmę setki milionów dolarów. Taki kapitał pozwala gromadzić najlepsze talenty z całego świata – przykładem jest Polka, Anna B., absolwentka Oxfordu i Harvardu, która pracuje tam jako inżynier.

Jak mówi Anna B.: „Finansowanie Venture Capital to przede wszystkim swoboda i skala działania. Dzięki niemu mamy dostęp do ogromnej mocy obliczeniowej i możemy pracować nad problemami, które jeszcze kilka lat temu wydawały się niemożliwe do rozwiązania. To nie jest tylko praca nad kolejną funkcjonalnością, ale realny wpływ na kierunek rozwoju całej branży. Wiedza, że za naszymi ambitnymi celami stoi stabilne wsparcie finansowe, pozwala w pełni skupić się na tym, co najważniejsze – tworzeniu przełomowej technologii”.

Od Cambridge do wspierania polskich innowacji

Moje własne doświadczenia również potwierdzają siłę tego modelu. Jako współzałożycielka firmy VividQ, która wywodzi się z Uniwersytetu w Cambridge, miałam okazję przejść podobną drogę. Rozwijaliśmy przełomową technologię holografii cyfrowej. Granty pozwoliły nam udowodnić słuszność koncepcji w warunkach laboratoryjnych, ale budowa komercyjnych prototypów i zatrudnienie światowej klasy inżynierów wymagały skokowego wzrostu finansowania. Taki kapitał mógł zapewnić tylko VC. Udało nam się pozyskać prawie 100 milionów złotych od międzynarodowych funduszy.

Dziś, jako partnerka w funduszu Vastpoint, wykorzystuję te doświadczenia, by wspierać polskie spółki technologiczne. Nasz fundusz, o kapitalizacji 80 milionów złotych, inwestuje w projekty na wczesnym etapie rozwoju. Mentorując założycieli, widzę, jak kluczowe jest połączenie kapitału ze strategicznym wsparciem.

Podsumowując, świat nauki i biznesu oferuje dziś badaczom dwie odrębne ścieżki. Ci, których pasją jest odkrywanie, powinni pozostać na uniwersytecie, korzystając ze wsparcia grantowego. Natomiast ci, którzy marzą o zbudowaniu globalnej firmy w oparciu o swoją technologię, powinni otworzyć się na współpracę z funduszami Venture Capital. To wymaga zmiany myślenia – metamorfozy badacza w przedsiębiorcę. Jest to droga trudna, ale to właśnie ona dostarcza paliwa, które pozwala przekuć naukową iskrę w płomień realnego rynkowego sukcesu.

ALEKSANDRA PĘDRASZEWSKA

Partnerka w Funduszu Venture Capital Vastpoint

Przykazanie *de mortuis nihil nisi bene* a prawo polskie

Impulsem do poniższych rozważań były pytania Pana Prezesa, Prof. Andrzeja Białasa, czy o osobach zmarłych można mówić i pisać bezkarnie różne rzeczy, często nieprawdziwe? Czy osobom zmarłym nie przysługują żadne prawa? Jak można je chronić? Poczuję się zobowiązany do próby odpowiedzi na te pytania, chociaż w pracy naukowej nie zajmowałem się bliżej tą tematyką.

Należy zacząć od stwierdzenia, że osobom zmarłym nie przysługują żadne prawa, wygasają one bowiem – z wyjątkiem autorskich praw osobistych – z chwilą śmierci człowieka. Prawa związane z osobami zmarłymi mogą jednak przysługiwać osobom żyjącym, polegając np. na ochronie ich dóbr osobistych. Stosownie do art. 23 kodeksu cywilnego: *Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach.* Nie ma wątpliwości, że katalog dóbr osobistych zawarty w przytoczonym przepisie nie jest pełny, w związku z czym przyjmuje się zgodnie, że dobrem osobistym człowieka jest również kult pamięci jego bliskich zmarłych. Potwierdza to nauka oraz orzecznictwo sądów, łącznie z Sądem Najwyższym, który orzekł m.in., że *sfera uczuciowa związana z kultem pamięci osoby najbliższej może stanowić przedmiot ochrony prawnej na podstawie art. 23 i 24 k.c.*

Dobro osobiste związane z kultem zmarłego wyraża się najczęściej w możliwości wykonywania wszystkich uprawnień zapewniających pochówek, urządzenie grobu, jego pielęgnację i odbywanie ceremonii religijnych. Może jednak polegać także na ochronie dobrej pamięci o osobie zmarłej w razie jej bezprawnego naruszenia w wyniku działań osób trzecich.

Ochrona dóbr osobistych polegających na kulcie i pamięci zmarłego przysługuje osobom najbliższym. Krąg tych osób nie jest ściśle wyznaczony; zasadniczo należą do niego członkowie rodziny, ale poza tym mogą to być inne osoby w różny sposób związane uczuciowo lub emocjonalnie ze zmarłym. W razie wątpliwości lub sporu co do tego, czy dana osoba mieści się w kręgu uprawnionych, decyduje sąd.

Konsekwencje zagrożenia lub naruszenia dóbr osobistych normuje art. 24 kodeksu cywilnego: Art. 24 § 1. *Ten, czyje dobro osobiste zostaje zagrożone cudzym działaniem, może żądać zaniechania tego działania, chyba że nie jest ono bezprawne. W razie dokonanego naruszenia może on także żądać, ażeby osoba, która dopuściła się naruszenia, dopełniła czynności potrzebnych do usunięcia jego skutków, w szczególności, ażeby złożyła oświadczenie odpowiedniej treści i w odpowiedniej formie. Na zasadach przewidzianych w kodeksie może on również żądać zadośćuczynienia pieniężnego albo zapłaty odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny.*

§ 2. *Jeżeli wskutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa, poszkodowany może żądać jej naprawienia na zasadach ogólnych.*

W razie zagrożenia lub naruszenia dobra osobistego polegającego na kultu i pamięci osoby zmarłej, osoba uprawniona może więc domagać się przede wszystkim zakazania osobie trzeciej wypowiedzi (w jakiegokolwiek formie) przedstawiającej zmarłego w negatywnym świetle albo odwoływania się do takiej wypowiedzi. Odnosi się to do wypowiedzi i działań, które są bezprawne, a więc nieprawdziwych lub zniesławiających, albo nieaprobowanych przez społeczeństwo.

Może dochodzić do konfliktu między ochroną dóbr osobistych osób najbliższych zmarłemu a konstytucyjną wolnością wyrażania poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji (art. 54 ust. 1 Konstytucji RP). W takiej sytuacji konkurujące wartości wy-

magają wszechstronnej oceny i wyważenia. W odniesieniu do materiałów dziennikarskich lub prac historyków wymaga się dołożenia przez autorów należytej staranności w zdobywaniu i interpretowaniu źródeł zgodnie z regułami sztuki danej profesji. Szczególnie trudne problemy występują wtedy, gdy zmarły był osobą publiczną, której dobra osobiste za życia doznawały słabszej ochrony ze względu na interes publiczny.

Przedstawione wyżej w pigułce dobro osobiste i jego ochrona odnoszą się do osób fizycznych. Stosownie jednak do art. 43 kodeksu cywilnego: *Przepisy o ochronie dóbr osobistych osób fizycznych stosuje się odpowiednio do osób prawnych.*

W orzecznictwie i w literaturze stwierdza się, że dobra osobiste osoby prawnej to zespół wartości niemajątkowych, dzięki którym osoba ta może funkcjonować zgodnie ze swym zakresem działań. Zauważa się przy tym, że odpowiednie stosowanie art. 23 k.c. wyłącza z zakresu tej ochrony takie dobra osobiste człowieka, które w przypadku osoby prawnej w ogóle nie mogą być brane pod uwagę, np. zdrowie lub wizerunek. Jak stwierdza Sąd Najwyższy, do dóbr osobistych osób prawnych zalicza się najczęściej dobre imię osoby prawnej, które jest łącznie z opinią, jaką mają o niej inne osoby. Ponadto wymienia się dobrą sławę, reputację i autorytet osoby prawnej.

W tym kontekście powstaje pytanie, czy osoba prawna może być legitymowana do domagania się ochrony zagrożonej lub naruszonej czci i dobrej pamięci zmarłego, który za życia był z tą osobą prawną ściśle związany i powszechnie kojarzony, np. jako jej założyciel albo osoba zarządzająca. Odpowiedź na to pytanie jest negatywna, ponieważ, jak była o tym mowa, wspomniane dobro osobiste przysługuje wyłącznie najbliższemu osobom fizycznym. Nasuwa się jednak inne pytanie: czy krytyczne wypowiedzi na temat osoby zmarłej, związanej i kojarzonej za życia z daną osobą prawną, mogą być uznane za naruszenie dobrego imienia lub renomy tej osoby prawnej, uzasadniające żądanie ochrony jej dobra osobistego. Kwestia ta nie została jeszcze rozważona w orzecznictwie w odniesieniu do osób zmarłych, kilkakrotnie jednak Sąd Najwyższy wypowiadał się na temat zależności między zarzutami kierowanymi wobec organów zarządzających lub pracowników osoby prawnej a możliwością naruszenia dobrego imienia osoby prawnej. Tak więc, jak stwierdził: *Poszkodowaną naruszeniem dobrego imienia jest osoba prawna nawet wtedy, gdy zarzuty zostały skierowane w stosunku do członków organów nią zarządzających.* W innym wyroku orzekł, że *Negatywne sformułowania tylko w odniesieniu do zachowań osób będących pracownikami osoby prawnej (np. urzędnikami samorządowymi) mogą prowadzić do naruszenia dobrego imienia (reputacji) tej osoby prawnej, które podważa zaufanie do niej, niezbędne do prawidłowego wykonywania zadań.*

Oparta na analogii do przytoczonych orzeczeń próba stwierdzenia naruszenia dóbr osobistych osoby prawnej w związku z zarzutami dotyczącymi osoby zmarłej, kojarzonej w przeszłości z tą osobą prawną, budzi wątpliwości. Nie należy jednak wykluczać takiej możliwości w szczególnych, wyjątkowych okolicznościach, np. jeśli zarzuty dotyczą działań lub zaniechań osoby fizycznej w ramach jej działalności jako organu lub pracownika danej osoby prawnej i były tak poważne, że zachowały aktualność także po śmierci osoby fizycznej, tj. są nadal zdolne do naruszenia dobrego imienia osoby prawnej. Tę tezę wspiera pogląd Sądu Najwyższego, wskazujący, że *szkoła wyższa może należycie wypełniać powierzone jej zadania dydaktyczno-wychowawcze, polegające na kształceniu i wychowywaniu młodzieży, tylko wówczas gdy dysponuje odpowiednio wysokim autorytetem wychowawczym i moralnym.* Autorytet ten jest budowany oczywiście także na pamięci o zmarłych nauczycielach akademickich uczelni.

STANISŁAW BIERNAT

Uniwersytet Jagielloński (emeritus)

Złote Medale Polskiej Akademii Umiejętności – dzieło krakowskich złotników

Złote Medale Polskiej Akademii Umiejętności, przyznane i wręczone 15 listopada tego roku twórcom polskiej Wikipedii – Krzysztofowi Jasiutowiczowi i Pawłowi Jochymowi – w uznaniu ich zasług w zakresie popularyzacji rzetelnej wiedzy naukowej, to niewątpliwie znak szacunku dla tak wielkiego wysiłku, co zresztą stosownie podkreślono w PAUzie nr 750 (*Złote Medale Polskiej Akademii Umiejętności za popularyzację nauki*).

To oczywiste, że prócz splendoru nagroda ma także pewien wymiar materialny, bo jej pamiątką są wręczone laureatom medale, z których każdy zawiera uncję złota próby 0,750. Medal zaprojektowany został przez związanego z Krakowem prof. Stefana Douse, a ich wykonanie powierzono krakowskiej pracowni „MGP Aurarius Tryjefaczka – Sztuka Tworzenia Biżuterii” – firmie rodzinnej, tworzonej przez nestora rodu Marka Tryjefaczkę – złotnika i jubilera wykształconego w Krakowie i praktykującego wiele lat za granicą Polski, jego syna Grzegorza – złotnika i jubilera, a także córkę – Patrycję, absolwentkę Wydziału Rzeźby krakowskiej ASP, z powodzeniem łączącej pasję tworzenia rzeźb z nowoczesnymi, nierzadko eksperymentalnymi formami złotniczymi. Realizacja medali jest zatem okazją, by bliżej przyjrzeć się współczesnej kondycji krakowskiego cechu złotników, jubilerów i zawodów pokrewnych, trwającej sztuce złotniczej i tworzonemu tu dziełom – zwłaszcza że 1 grudnia złotnicy uroczystie obchodzą święto swojego patrona, Świętego Eligiusza Biskupa.

Tradycja sztuki złotniczej i istnienie cechu złotników w Krakowie sięgają z pewnością roku 1370, a dzieje ich zgromadzenia znamy dzięki archiwaliom zachowanym niemal w komplecie (dokumenty z przywilejami i ich liczne odpisy, księgi zgromadzenia – protokoły posiedzeń cechu, przyjęć mistrzów, zapisów i wypisów uczniów, księgi rachunkowe itp.). Stały się one podstawą szczegółowych opracowań dziejów cechu autorstwa Leonarda Lepszego (pasję badań nad złotnictwem łączył z pracą w miejscowym, jeszcze austriackim urzędzie probierczym), a po nim złotnicy krakowscy i ich cech stali się przedmiotem studiów Jana Ptaśnika i Mariana Friedberga, ks. Bolesława Przybyszewskiego, Andrzeja Ciechanowieckiego, Jerzego Pietrusińskiego oraz piszącego te słowa.

Od początków swej działalności cechowej złotnicy jawili się jako elita miasta, przede wszystkim gospodarcza, ale też społeczna, bo mistrzowie niejednokrotnie byli członkami rady miejskiej – sami zresztą określali się oczywiście jako cech, *contubernium*, ale równie często jako Zgromadzenie Panów Złotników Krakowskich. Cech, o bardzo rozbudowanej strukturze wewnętrznej, był organizacją majątną – od połowy XVI wieku posiadał własną, niedzieloną z innym cechem kaplicę pw. Świętego Eligiusza, która mieściła się w południowym ramieniu krużganków klasztoru OO. Franciszkanów (w 1796 roku władze austriackie kaplicę zabrały i zamieniły ją na „magazyn tabaczny”; kilkanaście lat temu złotnicy powrócili do swej kaplicy – odbywają się tam uroczyste msze zgromadzenia i zorganizowano niewielką ekspozycję muzealną, obrazującą dzieje profesji złotników). Dobrobyt i niezakłócone działanie zgromadzenia zapewnić miała także kamienica przy ul. Brackiej,

zapisana cechowi w 1546 roku przez złotnika Grzegorza Przybyłę, utracona w 1804 roku w wyniku niezbyt szczęśliwych okoliczności oraz nieznamośności we władzach cechu zasad obrotu kapitałem pieniężnym. Obecnie zrzędzeniem losu – lub przypadku – w parterze kamienicy, gdzie przez stulecia złotnicy zbierali się na sesjach i innych uroczystościach, mieści się jedna z firm złotniczo-jubilerskich.

Lektura źródeł odnoszących się do dziejów cechów krakowskich pozwala przedstawiać wiele wątków z dziejów miasta, ale w przypadku złotników warto zwrócić uwagę na kilka istotnych kwestii. Przede wszystkim wyraźnie zauważalny jest fakt niezwykle silnego sprzężenia ich dobrostanu z kondycją gospodarczą miasta i państwa, której złotnicy byli swoistym indykatorem – bogaci mieszkańcy Krakowa i zasobny dwór królewski chętniej pozwalali sobie na zakup złotych lub srebrnych wyrobów, przyczyniając się do prosperity mistrzów, ale upadek lub zastój gospodarczy miasta powodowały niemal natychmiastowe zanikanie warsztatów, wielką biedę lub emigrację mistrzów. Dość wspomnieć, że w 1639 roku było w Krakowie 75 czynnych i dobrze prosperujących złotników, w 1688 było ich 40, w 1790 – zaledwie 16 (pracowało jednak tylko 11), a w 1840 roku – 18, choć tylko ośmiu z nich z trudem prowadziło warsztaty... Srodze zawiedzie się jednak ten, kto przypuszcza, że lektura archiwaliów cechowych pozwoli zdobyć informacje o rodzaju i ilości zamówień realizowanych przez złotników, posiadanych i używanych wzornikach – graficznych lub rysunkowych, podróżach artystycznych itp. Nic z tego! Dokumenty obrazują cech przede wszystkim jako zbiorowisko ludzi określonej profesji – wzajemnie kłócących się lub współpracujących ze sobą, przyjmujących i wyzwalających uczniów, walczących z nielegalną i uporczywą konkurencją partaczy, fuzerów i Żydów, spierających się z władzami miasta wydającymi niekorzystne dla cechu zarządzenia, opłacających koszty pogrzebów zmarłych mistrzów i udzielających skromnej *elemożyny* (zasilek dla niedołączonych mistrzów lub wdów po nich). Cech jednak nie wnikał w to, czy i jakie zamówienia złotnik realizował – o ile nie łamał przy tym przywilejów cechu lub zamawiający nie oskarżał mistrza o nierzetelność lub nieuczciwość. To zatem, co dziś najbardziej interesuje historyka sztuki, czyli dzieła złotnicze, nie było przedmiotem jakiegokolwiek troski cechu jako organizacji zawodowej.

Współcześnie, po ponad 40 latach niszczenia tej gałęzi rzemiosła przez władze komunistyczne i ponad 30 latach po przełomie 1989 roku, które – niestety – obfitowały w niekorzystne decyzje władz państwa, w krakowskim cechu złotników, jubilerów i zawodów pokrewnych zrzeszonych jest więcej niż 30 firm, choć w mieście działalność prowadzą też sklepy z antykami, komisje i lombardy, oferujące biżuterię złotą lub srebrną – starą i nową. Ta liczba prosperujących warsztatów i sklepów pozwala patrzeć z nadzieją w przyszłość sztuki złotniczej w Krakowie, czego materialnym wyrazem są wspomniane Złote Medale PAU, wykonane w krakowskiej pracowni złotniczej.

MICHAŁ MYŚLIŃSKI

Instytut Sztuki PAN
Pracownia Rzemiosła Artystycznego i Designu

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy;

Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny;
Witold Brzożkowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Bezpłatna subskrypcja